

INNE ■ STRONY TEATRU

nietak!

NR 15 \ 2013 - 2014

CENA : 8 ZŁ [VAT 5%]

ISSN 2082 - 1093



FESTIWALE NIE-TAKIE

Świat teatru w miniaturze

Festiwal Teatralny w XXVII Liceum Ogólnokształcącym im. T. Czackiego w Warszawie

Środa, 4 grudnia, godzina 15.30. Dzień jak co dzień. Ale nie w warszawskim XXVII Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Czackiego.

Szkolny korytarz wypełnia tłum młodych ludzi, w większości bardzo elegancko ubranych. Wszyscy bardzo przejęci, zaaferowani, biegają korytarzem w tę i z powrotem. Ktoś gdzieś się spieszy, ktoś kogoś szuka, ktoś czegoś podobno nie dopilnował...

W pierwszej chwili wyglądało to jak niewiarygodny chaos – zwłaszcza dla kogoś obcego, kto, jak ja, wszedł tego dnia do szkoły niezorientowany w sytuacji. Już po chwili jednak przekonałam się, że owszem, są emocje, jest szaleństwo – ale o chaosie nie może być mowy. Wręcz przeciwnie.

Młodzi są perfekcyjnie przygotowani. Każdy wie, co i kiedy ma robić. Zaproszono nas do sali gimnastycznej, zajęliśmy miejsca. Niewielu obcych: ja, trochę rodziców i rodzeństwa, gość specjalny – Miriam Aleksandrowicz. Oczywiście grono pedagogiczne. Poza tym – sami uczniowie i absolwenci, którzy wypełniają niemal całą niewielką salę gimnastyczną, tłoczą się na korytarzach. Wszyscy w napięciu, pełni emocji, bo właśnie zaczyna się 26. Festiwal.

Może się wydawać, że to nic szczególnego. Ot, teatr w wykonaniu licealistów. Tak pomyśli każdy spoza Czackiego. Ja też tak myślałam – i bardzo szybko musiałam ze wstydem przyznać się do błędu. Dwadzieścia sześć lat to kawał czasu. Niewiele profesjonalnych festiwali teatralnych może pochwalić się taką liczbą edycji, a co dopiero szkolnych – dla porównania, tegoroczny Festiwal Teatralny w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kochanowskiego, również w Warszawie, odbywał się po raz dziewiętnasty.

W Czackim wszystko zaczęło się od dwóch przedstawień zaprezentowanych w 1989 roku. Podobno reakcje po pokazach były na tyle pozytywne, że uczniowie zdecydowali się powtórzyć imprezę za rok, tym razem na znacznie większą skalę.

Festiwal w Czackim odróżnia się od innych tego typu imprez/inicjatyw koncepcją doboru prezentowanych przedstawień. Dla porównania, wspomniany już Festiwal w Kochanowskim to przegląd spektakli z Warszawy i okolic – może się na niego zgłosić zespół



BUDOWA SCENY, FOT. Z ARCH. FESTIWALU

teatralny z dowolnego liceum. W Czackim jest to konkurs wewnętrzny, rywalizują ze sobą poszczególne klasy jednego liceum. Każda z nich, niezależnie od profilu, przygotowuje spektakl. Nie ma przymusu, jednak uczestnictwo w Festiwalu jest sprawą honorową. Brak zaangażowania to wstyd dla całej klasy.

O przymusie nie może być mowy, bo Festiwal jest w całości organizowany przez uczniów. Grono pedagogiczne i dyrekcja pomagają wyłącznie w tych kwestiach, w których jest to niezbędne. To wszystko sprawia, że istotne jest nie tylko przygotowanie przedstawień, lecz także cała sfera organizacyjna. I – muszę przyznać – to ona właśnie zrobiła na mnie największe wrażenie.

Najważniejszym zadaniem, z którym muszą sobie poradzić uczniowie, jest znalezienie sponsorów, partnerów i patronów. Szkoła ma co prawda własną przenośną scenę, budowaną co roku przez uczniów, ale to przecież nie wszystko. Potrzebny jest także sprzęt oświetleniowy i nagłaśniający, kostiumy, rekwizyty, fundusze na druki i gadzety festiwalowe. Na szczęście nie jest to już wydarzenie nierozpoznawane, więc z pewnością jest łatwiej. Poza tym o Festiwalu pamiętają absolwenci Czackiego. W tym roku jednym z patronów medialnych był internetowy „Magazyn” (www.mgzn.pl), którego założycielem jest absolwent Liceum. Stale imprezie partneruje też Teatr Wolandowski, który właściwie w Czackim powstawał.

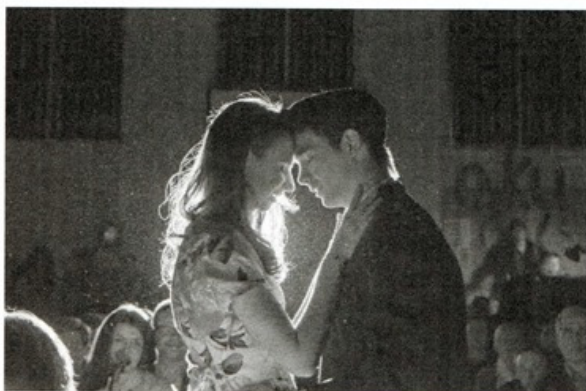
Zdobycie środków i wsparcia jest oczywiście ważne. Jeszcze ważniejsze jest jednak, żeby umieć je profesjonalnie wykorzystać. I za to właśnie uczniom

Czackiego należą się największe pochwały.

Struktura organizacyjna Festiwalu jest zaplanowana w najdrobniejszych szczegółach i od pierwszych edycji nie podlega właściwie żadnym zmianom. Jej podstawą jest wybór dwóch szefów (prawie zawsze są to uczniowie ostatniej klasy) oraz wyodrębnienie siedmiu sekcji, z których każda ma swojego szefa i wiceszefa. Są to: sekcja oświetleniowa, akustyczna, plastyczna (wykonywanie nagród – statuetek), informacyjna (ustalanie programu, redagowanie gazety i strony internetowej), porządkowa, techniczna (budowa sceny) i sekretariat (wypożyczanie kostiumów i rekwizytów, wysyłanie zaproszeń).

W ramach sekcji obowiązuje struktura cechowa –

JUTRO DZIENNY DO KINA, KL. 2C, FOT. Z ARCH. FESTIWALU



młodzi uczą się od starszych. Nabór zawsze odbywa się we wrześniu. Każdy pierwszoklasista może zapoznać się ze specyfiką wszystkich sekcji, a następnie zgłosić swoją kandydaturę. Starsi sekcyjni sprawdzają predyspozycje kandydatów i wybierają tych, którzy spełniają ich oczekiwania. Liczebność sekcji jest różna. Uczniowie, wchodząc do jednej z nich, wiążą się z nią najczęściej na cały okres nauki w liceum. Licealiści sprawdzają swoje umiejętności organizacyjno-przywódcze, w naturalny sposób z grup wyłaniają się więc liderzy, osoby z jednej strony najbardziej kompetentne, z drugiej – potrafiące kierować zespołem. Nie wystarczy być dobrym kumplem. Praca przy imprezie o takiej skali bardzo szybko weryfikuje rzeczywiste zdolności.

Wśród uczniów – jak zawsze – z pewnością istnieje nieoficjalna hierarchia sekcji: są te fajniejsze i te mniej fajne, a wiadomo że: „najlepsza jest ta, do której ja należą”. Niezależnie jednak od tego, jak układają się wzajemne sympatie, trzeba stwierdzić to jasno: wszystkie sekcje są jednakowo ważne i niezbędne dla właściwego funkcjonowania Festiwalu. Każdy problem z komunikacją – czy to wewnętrzny, czy zewnętrzny – jest od razu widoczny i może zakłócić przebieg wydarzenia.

Nie wiem, jak wyglądało to podczas tegorocznej edycji – nie wykluczam, że wśród uczniów doszło do jakichś konfliktów i wzajemnych pretensji. Ale nawet jeśli, to jako człowiek z zewnątrz mogę powiedzieć, że nic takiego nie zauważyłam, co też świadczy o profesjonalizmie uczniów.

Oprócz naboru do sekcji, istotne są także konkursy na logo Festiwalu i na dżingiel oraz nagranie zwia-

stuna (w tym roku bardzo profesjonalnego, można go obejrzeć na stronie 26.festiwalczacki.pl). Dżingiel jest puszcany i odśpiewywany przed każdym spektaklem, w czasie przerw można też usłyszeć te nagrane w poprzednich latach.

Wszystkie wydarzenia festiwalowe kulminują w czterech grudniowych dniach (w tym roku 4-7 grudnia). Przez pierwsze trzy prezentowane są przedstawienia przygotowane przez poszczególne klasy, czwarty natomiast jest przeznaczony na wydarzenia specjalne – przedstawienia absolwentów, rodziców czy grona pedagogicznego. Ostatni dzień wieńczy uroczysta Gala, na której wręczane są liczne nagrody, przyznawane przez szefów sekcji, publiczność i przede wszystkim



ANTYGONA W NOWYM JORKU, KL. 3A, FOT. Z ARCH. FESTIWALU

jury. W jego skład wchodzi nauczyciele, uczniowie, absolwenci oraz goście specjalni – szkoda tylko, że ci ostatni są w zdecydowanej mniejszości, myślę że profesjonalna ocena przez aktora, reżysera i krytyka teatralnego bardzo wiele znaczyłaby dla uczniów. Większość nagród ma charakter symboliczny, ale jednocześnie niezwykle pomysłowy – mają formę oryginalnych statuetek różnych kształtów i rozmiarów, przygotowanych przez sekcję plastyczną. W tym roku były to między innymi: Pałac Kultury (mógł mieć 1,5 m wysokości), wieża Eiffla, posąg z Wyspy Wielkanocnej, chińska pagoda, wychodek... A to nawet nie połowa. Dwie najważniejsze nagrody, Małe Grand Prix (przyznawane jednej z pierwszych klas) i Grand Prix, to nie tylko statuetki, lecz także nagroda pieniężna, zapewniana przez Fundację Liceum im. Tadeusza Czackiego. Tegoroczne nagrody mają być przeznaczone na warsztaty teatralne dla zwycięskiej pierwszej klasy oraz na pomoc w wystawieniu sztuki laureatów Grand Prix na scenie jednego ze stołecznych teatrów.

Nie każdemu niestety dane jest obejrzeć tych wszystkich wydarzeń w sali gimnastycznej – jak już wspomniałam nie jest ona zbyt duża, a liczba chętnych nie maleje. Uczniowie poradzili sobie jednak także i z tym kłopotem – przez cztery festiwalowe dni w szkole działają trzy kawiarenki, każda przygotowana przez jedną wybraną klasę. Oprócz tego, że można tam zjeść coś dobrego i napić się kawy albo herbaty – można też obejrzeć transmitowane na żywo przedstawienie na dużym ekranie dzięki Telewizji Festiwalowej.



SEKSMISJA, KL. 2A, FOT. Z ARCH. FESTIWALU



SŁOMKOWY KAPELUSZ, KL. 2B, FOT. Z ARCH. FESTIWALU



ŁYSA ŚPIEWACZKA, KL. 1B, FOT. Z ARCH. FESTIWALU

Jak widać, organizacja naprawdę robi wrażenie. A co z samymi przedstawieniami? Są bardzo różne. Zarówno ze względu na poziom wykonania, jak i preferencje tematyczno-formalne. Można zobaczyć inscenizacje zarówno klasycznych, jak i współczesnych tekstów dramatycznych, zarówno adaptacje książek i filmów, jak i scenariusze autorskie. Różnorodność widać po samej liście tegorocznych tytułów: *T.V.L.P.O.T.I.*, *Wieczór Trzech Króli* Williama Shakespeare'a, *Lot nad kukulczym gniazdem* na podstawie filmu Miloša Formana, *Jeleń* Sławomira Mrożka, *Fizycy* Friedricha Dürrenmatta, *Przez kable do serca*, *Jutro idziemy do kina* na podstawie filmu Michała Kwietnińskiego, *Salam Alejkum*, *Słomkowy kapelusz* Eugène'a Labiche'a, *Antygona w Nowym Jorku* Janusza Głowackiego, *Łysa śpiewaczka* Eugène'a Ionesco, *Seksmisja* na podstawie filmu Juliusza Machulskie-

go, *Pół żartem, pół serio* Billy'ego Wildera, *Parochet*, *Iwona, księżniczka Burgunda* Witolda Gombrowicza. Było wśród nich kilka takich, które wręcz zadziwiały profesjonalizmem i wysokim poziomem przygotowującego je zespołu, jak choćby tegoroczny zwycięzca: *Słomkowy kapelusz* przygotowany przez klasę 2b.

Podczas jednej z przerw udało mi się podслуchać uczennicę, która narzekała na to, że robi się albo musical, albo kabaret, albo dramat realistyczny. Te słowa najtrafniej charakteryzują festiwalowy repertuar. Nawet w przypadku zwycięskiego spektaklu – można pochwalić wysoki poziom wykonania, sprawnie przedstawiony na scenie dramat czy dopracowaną warstwę estetyczną, ale o żadnej pogłębionej interpretacji, którą można by zanalizować i poddać dyskusji, nie ma mowy. Eksperymenty formalne zdarzają się rzadko. Taką odważną próbą był pokazany w tym roku spektakl *Parochet*, który wzbudził reakcje skrajne – także autorka recenzji zamieszczonej w „Gazecie Festiwalowej” nie do końca umiała sobie z tym przedstawieniem poradzić. Na szczęście wysiłek uczniów został dostrzeżony przez jury, które uhonorowało twórców *Parocheta* kilkoma nagrodami.

Festiwal zajmuje wszystkich – nie tylko szefów i członków sekcji, zespół Telewizji Festiwalowej, klasy prowadzące kawiarenki i tych, którzy są zaangażowani w powstawanie spektakli, lecz także wszystkich pozostałych uczniów. W końcu każda klasa przygotowuje przedstawienie, zrozumiałe jest więc emocjonalne zaangażowanie w rywalizację, dopingowanie swojej sztuki i ogromna radość w momencie otrzymania nagrody. Sięga to jednak znacznie dalej – w czasie Festiwalu korytarze Liceum rzeczywiście wypełniali ludzie żywo dyskutujący o przedstawieniach, porównujący je ze sobą i czytający na głos recenzje. Na długo zapamiętam także młodego twórcę jednego ze spektakli, który w otoczeniu znajomych licealistów polemizował z niepochlebną recenzją, dowodząc, że jej autorka nie zrozumiała spektaklu, a w tekście parokrotnie sama sobie zaprzecza. W tym konkretnym przypadku jak najbardziej przyznałam chłopakowi rację – ale nie mogłam się nie uśmiechnąć pod nosem, bo sama, jako recenzentka podczas 6. Międzynarodowego Festiwalu Szkół Teatralnych w Warszawie miałam okazję spotkać się z urażoną dumą młodych artystów nieumiejących przyjąć ani grama krytyki.

Każdy festiwal teatralny w Warszawie mógłby sobie życzyć tak zaangażowanych pracowników i tak sprawniej organizacji. Trafnie ujęła to Miriam Aleksandrowicz w swoim wystąpieniu podczas Gali kończącego Festiwal – powołała się na słowa Konstantego Stanisławskiego i Władimira Niemirowicza Danczenki, że teatr zaczyna się od wieszaka w szatni. Tak właśnie było na 26. Festiwalu Teatralnym w Czackim. Jeśli ktoś nie wierzy – niech koniecznie odwiedzi w przyszłym roku XXVII LO.